

## ROMAN PUKIEL

Roman Pukiel

kl. IIIa

Państwowe Liceum i Gimnazjum w Brodnicy

woj. pomorskie

16 czerwca 1946 r.

### Jak się uczyłem w czasie okupacji?

Uczyłem się w Cegłowie, jest to miasteczko położone przy linii Warszawa–Brześć w pow. Mińsk Mazowiecki. Liczy ono ok. dwóch tysięcy mieszkańców. Uczyliśmy się w kilku miejscach, a to dlatego, aby nie zwrócić na siebie bacznej uwagi okupantów. Nieraz trzeba było przenosić się z jednego końca miasteczka na drugi. W zespole naszym w 1942/1943 r. było 16 osób. W tym roku chodziłem do tzw. klasy wstępnej, a jednocześnie do szóstej klasy [szkoły] powszechnej. Ponieważ w szkole powszechnej nie uczono nas historii ani geografii, a języka polskiego bardzo mało, wszystko to musieliśmy nadrabiać w klasie wstępnej.

Pod koniec czerwca 1943 r. zdawaliśmy egzamin z przerobionego materiału przed komisją egzaminacyjną w Mrozach, miasteczku odległym o pięć kilometrów. Na egzamin szło nas najwyżej po dwóch, dopiero w budynku, gdzie się egzamin odbywał, zbieraliśmy się wszyscy razem. Egzamin ten był egzaminem do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Po wakacjach zaczęła się znów praca. Był to rok szkolny 1943/1944. W roku tym, tak samo jak i w zeszłym, „szkołę” naszą przenosiliśmy w kilka miejsc. Zespół nasz zmalał do 12 osób. Programem naszym była pierwsza klasa gimnazjum. Materiał nasz staraliśmy się przerobić i przerobiliśmy go zupełnie. Uczyliśmy się, z czego kto mógł i jaki mógł dostać podręcznik, z takiego się uczył. Podręczniki pożyczaliśmy od uczniów przedwojennych lub kupowaliśmy je w Warszawie, gdzie można było je dostać, ale kosztowały bardzo drogo. Tam bowiem, kto miał jakiś podręcznik, wynosił go na rynek i sprzedawał innym. Tak samo i my zdobywaliśmy dla siebie podręczniki. Atlasy historyczne i geograficzne miał mało kto lub były drogie i nie można było ich dostać.

W dużym stopniu pomagało nam społeczeństwo. Szczególną uwagę należy zwrócić na właścicielkę domu, w którym często się uczyliśmy. Oddała nam pokój, w którym obywali się

lekcje. Drugą taką postacią był kierownik szkoły powszechnej. Od niego pożyczyliśmy mapy potrzebne do geografii. W czasie zimy potrzebny był węgiel do opalania pokoju. Węgiel ten otrzymaliśmy też od ojca jednego z [uczniów].

Profesorem, który nas uczył, był Alojzy Bractawski, człowiek wybitnie uzdolniony, lat ok. 50. On sam jeden prowadził wszystkie lekcje, a trzeba wiedzieć, że oprócz naszego zespołu były jeszcze dwa. Cały dzień był on zajęty pracą nad nami. Był to człowiek wymagający, ale i bardzo wyrozumiały.

W zespole naszym byli koledzy bardzo dobrani. U wszystkich nich daje się zauważyć wzajemna współpraca. Jeżeli któryś z nas nie miał jakiegoś podręcznika, udawał się do kolegi, a ten bez niczego podręcznik pożyczał.

Książki i zeszyty musieliśmy nosić schowane czy to za koszulą, czy gdzieś w cholewie od buta. Taki stan rzeczy wymagał ścisłej tajemnicy. Lecz mimo to był ktoś, kto doniósł żandarmerii niemieckiej o istnieniu naszego kompletu. Gdy się dowiedzieliśmy, że żandarmi już o nas wiedzą, musieliśmy oczywiście zaprzestać na pewien czas chodzenia na komplety. Jednakże nie było to nic groźnego, bo wkrótce się wszystko uciszyło i znów wróciliśmy do swej pracy. W czasie nauki nieraz musieliśmy ją przerywać, bo żandarmi jeszcze nas nie przestali śledzić.

Działo się to wszystko przy końcu roku szkolnego 1943/1944. My jakoś szczęśliwie doszliśmy do końca czerwca i zdaliśmy egzamin do klasy drugiej przed tą samą komisją egzaminacyjną w Mrozach, pow. Mińsk Mazowiecki. Do klasy drugiej zaczęliśmy już chodzić w wolnej Polsce od września 1944 r.